Nr 464. Kraków, Sroda 8. Października 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcaya, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Lewica wobec projektów antibloku.

Wyraźnie i stanowczo odpowiedziała lewica sejmowa niedzielną swoją uchwałą na oba projekty antibloku. Wobec wyczerpującej krytyki, jakiej prasa demokratyczna poddała oba te płody antiblokowej „myśli“ politycznej i partyjnej, mogła lewica sejmowa ograniczyć się do krótkiego stwierdzenia faktu, że projektów centrowego i narodowo-demokratycznego nie uważa za nadające się do przyjęcia ich za substrat dla rokowań kompromisowych. Nie uczyniła jednak tego, ale stanowisko swoje umotywowała tak gruntownie, że tylko zła wola może jej zatpatrywaniom na projekty antiblokowe odmówić słuszności. Zależało bowiem lewicy na tem, aby nikt nie mógł posądzić jej o zacietrzewienie i zawiść partyjną, aby nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, że w sprawie reformy wyborczej kieruje się ona tylko i jedynie względami na dobro kraju i narodu, że bez względu na swój interes partyjny dąży do zdobycia dla kraju możliwie najlepszej narodowo i społecznie reformy wyborczej.

Myślą tą kierowana, sformułowała lewica sejmowa swoje zarzuty przeciw projektom „antibloku“ ostrożnie, bez wszelkich nawet rzeczowo uzasadnionych dygresyj partyjnych, ograniczając się jedynie do podkreślenia faktów niewątpliwych i oczywistych, które mówią najlepiej same.

Oto spis tych faktów, których proste niejako wyliczenie stanowi właściwą treść zarzutów lewicy.

Stronnictwa antibloku zarzucały twórcom kompromisowego projektu reformy, że ponad miarę zwiększają reprezentacyę ruską (27·2 proc.), że nie zabezpieczają polskiego stanu posiadania, że w poszczególnych kuryach faworyzują Rusinów ze szkodą Polaków, wreszcie, że szerzą zgubny radykalizm.

Mając w żywej jeszcze pamięci te wszystkie niesłuszne, nieprawdziwe i jedynie złą wolą i zawiścią partyjną podyktowane zarzuty, miała lewica elementarny obowiązek sprawiedliwości wobec siebie samej i tej wielkiej grupy stronnictw, z któremi w kompromisie współdziałała, zestawić zarzuty te z postanowieniami obu projektów antibloku. Dopiero bowiem w zestawieniu tem objawia się wyraźnie zła wiara i jeszcze gorsza wola antibloku, która go jako czynnik polityki pozytywnej zupełnie dyskwalifikuje.

Lewica stwierdza, że „antiblok“, który zarzucał większości polskiej poprzedniego Sejmu, nadmierne wyposażenie Rusinów, sam daje im tyle właśnie mandatów, ile im dawał „blok“, że antiblok, który miotał gromy na blok za faworyzowanie Rusinów w poszczególnych kuryach, sam ich w swoich projektach faworyzuje, tworząc polskie okręgi wyborcze dwa razy ludniejsze, niż ruskie, że antiblok, wyklinający blok za „sprzedanie ludności polskiej na wschodzie“ Rusinom, sam z lekkiem sercem rzucił na pastwę rutenizacyi ludność polską całych czternastu podkarpackich powiatów wschodnio-galicyjskich, wyjmując jedną trzecią część wschodniej Galicyi z pod polskiego wpływu politycznego i skazując na zatracenie mniejszości polskie, dochodzące w wielu z tych powiatów do 16 procent, stanowiących zaś łącznie przeszło 150 tysięcy ludności. Wreszcie antiblok, który szaty darł na sobie i na innych, jeszcze szanowniejszych czynnikach za rzekomą „radykalizacyę“, jaką, jego zdaniem, groził projekt kompromisowy — sam w radykalistycznej swej demagogii poszedł tak daleko, że w poszczególnych kuryach zastosował czteroprzymiotnikówkę bez żadnych zastrzeżeń, a na domiar wszystkiego jeszcze i tworzone przez siebie kurye zawodowe oddał, przez zastosowanie w nich fakultatywności, na pastwę prądów radykalnych i demagogicznych.

Słusznie też uczyniła lewica sejmowa, że tę wymowną paralelę pomiędzy zarzutami a czynami antibloku pociągnęła jasno i wyraźnie. Jedno bowiem z dwojga: albo projekt kompromisowy nie był tak straszny, jak krzyczały stronnictwa i czynniki antiblokowe, a w takim razie na nie wyłącznie spaść musi odpowiedzialność za lekkomyślne i wręcz zbrodnicze udaremnienie reformy wyborczej i narażenie kraju na przejścia i przesilenia w skutkach dla niego fatalnych nieobliczalne, albo ten projekt kompromisowy zawierał istotnie uniemożliwiające go błędy i braki, a w takim razie dlaczego stronnictwa antiblokowe powtarzają w swych projektach jota w jotę te same błędy tylko w znacznem — powiększeniu?

Antiblok przeszedłszy od krytyki i negacyi do roboty pozytywnej, ujawnił natychmiast nietylko swą niemoc w zdziałaniu czegoś lepszego, niż dokonał blok, ale co więcej, sam dowiódł swej złej woli i wiary w krytyce dzieła bloku. Jeżeli bowiem ktoś krzyczy i lamentuje z powodu „grzechów“ drugiego, zwołując przeciw niemu wszystkie niebieskie i ziemskie potencye, a zaraz potem sam w grubsze jeszcze popada grzechy, to jest to obłudnik i świętoszek przewrotny, którego napiętnowania publicznego domaga się elementarna moralność publiczna i uczciwość polityczna.

Lewica sejmowa w niedzielnej swej uchwale napiętnowała też tę obłudę i tę przewrotność. Było to jej obowiązkiem wobec siebie samej i wobec społeczeństwa. Dobrze się stało, że spełniła ten obowiązek śmiało i — akuratnie...

Postawieni pod pręgierz obłudnicy i mąciciele, mogą teraz krzyczeć i wymyślać aż do zachrypnięcia. Opinia publiczna już wie i nie może nie wiedzieć, że te hałasy wyprawia tylko — zawistna niemoc.

Poza tem zdemaskowaniem obłudy, ograniczyła się lewica sejmowa ściśle do tego, co nakazywał jej obowiązek reprezentantki ludności i interesów miast, mianowicie: do wzięcia ich w obronę przed zgubnymi eksperymentami, które na kuryi miejskiej zarówno centrowcy, jak narodowi demokraci w projektach swych wykonują. Tu krótko i jasno wykazała lewica wyłącznie partyjne, z dobrem ani miast, ani społeczeństwa nic wspólnego nie mające cele tej zgubnej roboty reakcyjnej i destrukcyjnej w najwyższym stopniu. Dlatego też wniosek ostateczny, do którego sejmowa reprezentacya miast naszych w niedzielnej swej uchwale doszła, wniosek dla projektów antiblokowych i ich twórców wręcz druzgocący, narzucić się musiał lewicy sejmowej sam przez się, jako nieodparta konieczność logiczna, przedewszystkiem zaś narodowa i społeczna.

Antiblok musi wysilić się jeszcze bardziej, musi w danym razie jeszcze kilku jeszcze mądrzejszych profesorów tylnemi schodami przez Złoczów lub Wielkie Mosty do dumnego swego pałacu na pomoc sprowadzić i wymyśleć coś zupełnie innego, niż to, co już wymyślił, wyrachował i mechanicznie pozlepiał, jeżeli chce, aby stronnictwa większości polskiej poprzedniego Sejmu w ogólności, a lewica sejmowa w szczególności do wspólnego z nim stołu zasiadła.

Taki jest jasny sens uchwały lewicy sejmowej. Rozum, patryotyzm i dobra wola uznają niewątpliwie jej głębokie uzasadnienie i konieczność.

Konferencye z Rusinami.

(Telefonem).

Wiedeń, 8 października.

Dzienniki ogłaszają informacye o wczorajszych konferencyach, nastrojonych na ton opozycyjny i twierdzą nawet, jakoby Rusini chcieli urządzić obstrukcyę w przyszłej sesyi parlamentarnej.

Na konferencyi prezydyum klubu ukraińskiego z prezydentem ministrów hr. Stürgkhiem, prezes dr Kost' Lewicki uznał wprawdzie dobrą wolę rządu w sprawie reformy wyborczej i w kwestyi uniwersytetu, ale żalił się na nierównomierne traktowanie Rusinów, szczególnie przy rozdziale subwencyj na podniesienie chowu bydła i w sprawach szkolnych. Poseł Kost' Lewicki żalił się, że Rusini wogóle nie mogą wykazać się żadnemi sukcesami.

Prezydent ministrów oświadczył, że to stanowisko Rusinów w obecnej chwili, gdy rokowania w Galicyi są jeszcze w toku, bardzo go zadziwia, a to tem bardziej, że rząd przypuszczał, iż między obu narodowościami przyjdzie z pewnością do zbliżenia. Rusini mogą bądź co bądź wykazać się sukcesami, a także ich stanowisko w Radzie państwa jest dzisiaj bardzo poważne.

Dr Lewicki oświadczył, że sukcesy te były tylko moralne i że Rusini nie mają żadnego interesu w załatwieniu planu finansowego i w sanacyi finansów krajowych, jak długo przypadające na Galicyę kwoty nie będą w sposób sprawiedliwy rozdzielone.

Hr. Stürgkh wyraził nadzieję, że uda się mu Rusinów przekonać o dobrej woli i objektywności rządu.

„Die Zeit“ ogłasza bardzo naiwne informacye, pochodzące widocznie od jakiegoś radykalnego członka klubu ukraińskiego, w których donosi, jakoby klub dał rządowi „ultimatum“ do 20 b. m. do spełnienia minimalnego programu, jaki wręczono prezydentowi ministrów. Ten minimalny program obejmuje: akcyę zapomogową dla Galicyi wschodniej, protest przeciw założeniu akademii górniczej w Krakowie i żądanie, jako okwiwalentu, założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie bez porozumiewania się z Polakami. Z tego powodu żądają Rusini, aby natychmiast po otwarciu parlamentu rząd wniósł odpowiednie przedłożenie.

Dalej domagają się Rusini w tym minimalnym programie realizacyi swego programu szkolnego, awansu urzędników ruskich i przyspieszenia rokowań o reformę wyborczą.

Jeżeli do 20 października program ten nie będzie zagwarantowany, d. 21 b. m. na pierwszem po feryach posiedzeniu parlamentu Rusini rozpoczną walkę przy użyciu najostrzejszych środków. Rusini zresztą, wedle tych informacyj, dążyć będą do podziału Galicyi, idąc za przykładem Niemców czeskich.

Wielki wiec urzędników państwowych.

Wczoraj późnym wieczorem w hali Kataczyny w parku Drehera, odbył się wielki wiec manifestacyjny urzędników i sług państwowych z całej Austryi, celem stanowczego zaprotestowania przeciwko postępowaniu rządu w sprawie pragmatyki służbowej. Wiec wczorajszy był wyrazem doniosłego przewrotu, który się dokonał w społeczno-politycznem życiu urzędników państwowych, tudzież w stosunku ich do rządu.

W ruchu urzędniczym zaszedł silny zwrot ku dalszej demokratyzacyi, a zarazem ku idei zrzeszenia się. Do niedawna urzędnicy tworzyli dla siebie odrębne organizacye, nie oglądając się na inne kategorye funkcyonaryuszów państwowych, obecnie podnieśli śmiało sztandar demokratyczny i stanęli na silnym gruncie solidarności.

Przedstawiciele dziewięciu największych organizacyj zarówno urzędników, jak sług państwowych, utworzyli wielki związek, ażeby podjąć walkę o swoje słuszne prawa, które im rząd po należytem obcięciu sam przyznał, lecz wykonanie w sposób karygodny zwleka. Nowy ten związek obejmuje zarówno urzędników, jak służbę; zarówno funkcyonaryuszów dekretowych, jak kontraktowych, zarówno jednostki z wykształceniem akademickiem, jak średniem i niższem, zarówno mężczyzn, jak kobiety.

Od szeregu lat domagali się urzędnicy i wszyscy funkcyonaryusze państwowi, ażeby służbowe ich stosunki zostały uregulowane w sposób prawny. Upłynęły długie la a gorzkich doświadczeń dla urzędników, zanim rząd przedłożył parlamentowi projekty odpowiednich ustaw. Izba posłów, która wyszła z wyborów powszechnych, uchwaliła pragmatykę służbową, walcząc z przedstawicielami rządu o każde ustępstwo dla urzędników, zwłaszcza polityczne i finansowe. Izba panów wyręczyła rząd w dalszem obcinaniu praw urzędniczych i poczyniła w uchwalonym przez Izbę posłów projekcie dalsze reakcyjne poprawki. Izba posłów, mając do wyboru albo odrzucenie całego projektu, albo przyjęcie owych poprawek, zgodziła się na mniejsze złe i uchwaliła poprawiony przez Izbę panów projekt.

Zdawało się, że nic już nie stoi na zawadzie, ażeby pragmatyka służbowa weszła w życie. Urzędnicy z przykładną, a raczej bezprzykładną cierpliwością czekali na poprawę swojego losu, ale rząd zwlekał ciągle i zwleka głównie przez to, że stworzył „iunctim“ pomiędzy wprowadzeniem w życie pragmatyki służbowej, a uchwaleniem przez Radę państwa planu finansowego. Nie jest bez winy również parlament, który ulega naciskowi rządu, gdy chodzi o setki milionów na cele wojskowe, a nie umie wywrzeć nacisku na rząd, gdy chodzi o skromne stosunkowo kwoty na rzecz urzędników i sług państwowych. Rząd rozmaitemi nominacyami „ad pesonam“ usiłuje ugłaskać urzędników, ale ta „łatanina“ wywołuje tylko tem większe rozgoryczenie.

Urzędnicy i wogóle wszyscy funkcyonaryusze państwowi stanęli obecnie do stanowczej walki o swoje prawa w tych rozmiarach, jakie im sam rząd przyznał. Domagają się spełnienia uchwał parlamentu i oczywiście muszą znaleść niepodzielne poparcie w całem społeczeństwie. Uchwalona na dzisiejszym wiecu rezolucya jest ostro zredagowana, ale to nie może już nikogo zadziwić. Jeżeli rezolucya powiada, że urzędnicy i wogóle funkcyonaryusze państwowi „mają do syta karygodnej igraszki rządu z ich interesami życiowemi“, to można w zupełności usprawiedliwić te wyrazy rozgoryczenia.

(Telefonem.)

Wiedeń 8 października.

Wczorajsze zgromadzenie urzędników miało przebieg **nadzwyczajnie ożywiony, a nawet burzliwy. Udział urzędników był bardzo liczny** Przybyli urzędnicy i funkcyonaryusze państwowi ze wszystkich kategoryj, wszystkich niemal narodowości. W głównem zgromadzeniu, które odbyło się w parku Drehera, **wzięło udział przeszło 15000 osób.** Ponieważ jednak wszyscy urzędnicy nie mogli się tu pomieścić, przeto urządzono w przyległych ulicach 5 innych zgromadzeń równocześnie, na których przemawiało kilkunastu posłów.

Wszyscy mowcy przemawiali bardzo ostro. Zarówno prezydent związku urzędników Grabscheid, jak i referent Schmidt. zarzucali rządowi i stronnictwom złą wolę w traktowaniu kwestyi urzędniczej, i wykazywali nędzę, panującą wśród urzędników. Dowodem tej nędzy jest fakt, że wielu urzędników szukało noclegu w schroniskach dla bezdomnych. Wielu urzędników zmuszonych było szukać ubocznego zajęcia. Niektórzy urzędnicy pracowali u bookmakerów na wyścigach, a nawet przy kapelach w różnych lokalach zabawowych znaleść było można starszych urzędników

W podobnym duchu przemawiali reprezentanci różnych kategoryj służby państwowej. Urzędnicy policyjny nadesłali pismo, w którem wyrażają swoją solidarność z innymi urzędnikami państwowymi.

Na zgromadzeniu przemawiali także posłowie: Diamand, Zenker, Neumann, Heilinger i wielu innych. Gwałtownymi okrzykami przyjęto pojawienie się na trybunie posła Wabera, którego nie dopuszczono do głosu. Poseł Waber wybrany został posłem jako kandydat urzędniczy. Obecnie zarzucają mu, że jako członek Związku narodowo-niemieckiego, niedostatecznie bronił sprawy urzędniczej.

Zgromadzenie zakończyło się przyjęciem rezolucyi, w której urzędnicy oświadczają, iż za nieuniknione następstwa przewlekania pragmatyki służbowej zwalają odpowiedzialność na rząd i parlament.

Majątek Niemiec.

Nakładem księgarni Stilkego w Berlinie wyszła świeżo książka p. t.: „Socyalna kultura i dobrobyt narodu“. W książce tej znajduje się pomiędzy innemi obszerna rozprawa dr Helfericha, dyrektora „Deutsche Bank“, rozpatrująca stan rozwoju i wzrostu majątku narodu niemieckiego w ostatnich 25 latach. Rozprawa ta,

Antoni Małecki.

Zmarł uczony wielkiej miary, obywatel kraju wzorowy, cnoty w starorzymskiem jej znaczeniu przedstawiciel najdoskonalszy. Los pozwolił mu dożyć wieku, jaki rzadko śmiertelnym przypada dziś w udziale. Kilka pokoleń polskich patrzyło na wytrwałą, niezmordowaną pracę oracza na niwie narodowej i ten właśnie długi okres bogatego w plon żywota w tem pełniejszem świetle zasługi ukazuje niezapomnianą postać nestora polskich uczonych.

Antoniego Małeckiego już za życia otoczyła cześć powszechna — już za życia zebrał on nagrodę w postaci zbiorowego hołdu rodaków, jakim uczczono w r. 1892 złote jego gody z nauką i piśmiennictwem polskiem. Ale takich było przed nim wielu i wielu zapewne jeszcze w przyszłości się znajdzie. Dla Małeckiego znalazło się tu coś więcej. Jego imię i jego pracę otoczyła cześć powszechna i jednomyślna. Na punkcie uznania jego wielkiej zasługi zjednoczyły się wszystkie obozy — polityczne, stanęła przy nim i laur zasługi na czoło mu włożyła Polska cała wszystkich trzech zaborów.

Talentem olśniewa się społeczeństwo, ale charakterem się je podbija. Małecki olśnił je i podbił. Jego praca była nietylko zasługą, ale i cnotą, a życie jego w całym swoim przebiegu dawało wyraz tej prawdzie.

Antoni Małecki urodził się w Objezierzu w Poznańskiem 1821 roku. Szkoły elementarne kończył pod opieką matki, gimnazyum w Poznaniu w r. 1841, a zawód, który tak świetne miał mu przynieść owoce, rozpoczął od poezyi, drukując już jako 20-letni młodzieniec w „Przyjacielu ludu“ mały poemacik pt. „Ostatki“. — W następnym roku, kończąc gimnazyum wypowiedział Małecki mowę o Mickiewiczu, którą później popularny Popliński, profesor Małeckiego, wydrukował w „Orędowniku“ pt. „O życiu i pismach A. Mickiewicza“. Ten pierwszy szkic literacki przyszłego historyka i krytyka był pierwszą w naszej literaturze biografią Mickiewicza i dał początek późniejszemu wielkiemu studyum życia i pism twórcy „Pana Tadeusza“.

Udawszy się do Berlina, studyuje Małecki filologię klasyczną i literaturę światową, zapoznając się z panującemu wówczas systemami filozofii niemieckiej. Pod wpływem Hegla pisze nawet rozprawkę „O żywej, pojmującej się i dokonywującej narodowości“.

Niedługo jednak pozytywny i trzeźwy umysł Małeckiego ulegał wpływom niemieckiego filozofa. Od filozofii niemieckiej zwrócił się już wprost do studyum, które go nierównie silniej pociągało, do historyi i literatury. A miał wówczas Berlin nie ladajakich profesorów. Ranke, Raucher, Lachmann kładli podwaliny pod system nauki historyczno-filozoficznej i garnęli do siebie młodzież. Małecki z zapałem przyszłego badacza i uczonego w wielkim stylu, oddał się temu studyum, a owocem tej pracy była doktorska rozprawa „De Academia vetere“, która mu uścieliła drogę do stanowiska nauczyciela w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu. Na tem stanowisku pozostaje lat pięć od 1845 do 1850 roku, pisząc w tym czasie rozprawy o „Związkach społecznych Germanów i Słowian“, „O stanowisku i dziełach autora „Irydyona“ i kilka pomniejszych.

W r. 1850 otrzymał Małecki wezwanie do zajęcia opróżnionej po prof. Trojańskim katedry profesora filologii klasycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. Niezależnie od tego powierzono mu po półrocznej pracy kierownictwo gimnazyum św. Anny z obowiązkiem reorganizacyi tej szkoły. Nie długo jednak danem mu było pracować na obu tych stanowiskach. Panoszyły się wówczas w Austryi reakcyjne prądy centralistyczne, które wrogo patrzyły na dokonywujące się zwolna unarodowienie Jagiellońskiej wszechnicy. Szukano tylko powodu, aby się pozbyć tych, którzy się już dali poznać ze swych narodowych aspiracyj, a zrobić miejsce dla upatrzonych reakcyonistów-renegatów w rodzaju Walewskiego. Powód nie dał długo czekać na siebie. Podczas przyjęcia cesarza w Krakowie w r. 1851 postanowiło kolegium profesorskie na wniosek Helcla wystąpić w togach, aby uniknąć mundurów. Biurokratyczne i wojskowe otoczenie młodego monarchy z generałem Grünne na czele zawrzało oburzeniem. W sam dzień noworoczny 1852 r. zawezwano Helcla, Zielonackiego, Małeckiego i Pola do namiestnika Gołuchowskiego, który im z polecenia władz centralnych wręczył dymisyę.

Małecki wyjechał do Poznania i objął napowrót obowiązki profesora gimnazyalnego. Z owych to czasów datują się napisane w chwilach wytchnienia dwa utwory sceniczne „List żelazny“ i „Grochowy wieniec“, oraz tłumaczenie „Elektry“ Sofoklesa jedno z najlepszych, jakie posiada nasza literatura.

Tymczasem z Wiednia zaczęły wiać pomyślniejsze wiatry. Rząd centralny spostrzegł się, że krzywdę uczynił polskim profesorom. Zielonackiego i Małeckiego po dwuletniej przerwie powołano na katedry profesorskie w Insbrucku. Pol i Helcel, jako niekontraktowi, austryaccy poddani, nie otrzymali dyspenzy.

Pięciomiesięczny pobyt w Insbrucku i wykłady filologii klasycznej tamże, były tylko tymczasowym etapem do katedry we Lwowie. Małeckiemu nałożono obowiązek podjęcia poprzód przygotowawczych studyów lingwistycznych u Miklosicza. Po odbyciu tego nowicyatu Małecki katedrę istotnie otrzymał — a inicyator tego przymusu, hr. Thun, nie przewidywał zapewne, że w ten sposób stał się ojcem chrzestnym pomnikowego dzieła Małeckiego — jego „Gramatyki polskiej“.

W roku 1856 po otrzymaniu „placet“ Miklosicza, że jest dostatecznie do objęcia katedry języka polskiego przygotowanym, przybywa Małecki do Lwowa i obejmuje stanowisko, które przez lat 17 zajmuje ku pożytkowi uniwersytetu i nauki polskiej. Odtąd też zaczyna się okres wytężonej pracy w życiu uczonego męża: poświęca się całą duszą badaniom ojczystego języka, literatury i historyi, i wzbogaca piśmiennictwo długim szeregiem dzieł, które imię jego trwale zapisały na kartach literatury i nauki polskiej.

W chwili, kiedy Małecki katedrę we Lwowie obejmował, w uniwersytecie lwowskim panował język niemiecki. Małecki zaczął wykładać po polsku, a rząd milcząco zgodził się na to. Wówczas to Małecki, pragnąc spożytkować swe studya filologiczne i lingwistyczne, przystąpił do opracowania swej gramatyki, która z nazwiskiem jego splotła jasny promień zasługi i spopularyzowała je w najszerszych warstwach narodu.

Dzieło to, napisane na konkurs, ogłoszony w roku 1889 przez Wydział krajowy łącznie ze szkolnym departamentem namiestnictwa, uzyskało nagrodę, a książka, zaliczona w poczet szkolnych podręczników, doczekała się kilkunastu wydań.

Ugruntowana już sława uczonego i lingwisty zwróciła i za kordonem uwagę na Małeckiego. W roku 1862 zaproponował mu margrabia Wielopolski katedrę w Szkole głównej i w Akademii duchownej w Warszawie. Małecki, rozpatrzywszy poprzód na miejscu sytuacyę, propozycyi nie przyjął i odtąd już stale i nieprzerwanie dzielił czas swój pomiędzy uniwersytet i pisanie dzieł historyczno-literackich. — Wykłady jego były niesłychanie popularne i ściągały tłumy słuchaczów nawet z poza uniwersytetu. Plonem pracy literackiej były rozprawy o Morsztynie, Fryczu, Modrzewskim, Kochanowskim i innych wybitniejszych postaciach literatury, poczem przystąpił do opracowywania dzieła, które największej przysporzyć mu miało sławy i zasługi: do uporządkowania i wydania pism Słowackiego, złożonych przez rodzinę w darze bibliotece Ossolineum, którego Małecki był kuratorem.

Dwa lata przeszło trwała ta z benedyktyńską cierpliwością i wytrwałością dokonywana praca, której owocem było wydanie „Pism pośmiertnych“ Słowackiego i wielkiej, obecnie już w trzech wydaniach powtórzonej monografii krytyczno-literackiej o twórcy „Balladyny“.

Dzieło Małeckiego o Słowackim jest epokowem w naszej literaturze naukowo-krytycznej. Ustaliło ono pogląd na wartość i znaczenie poezyi Słowackiego, spopularyzowało imię poety i otwarło drogę wielkiej dziedzinie badań historyczno-literackich, które odtąd szeroką popłynąć miały falą. Smiało rzec można, że ojcem naszej naukowo-krytycznej literatury jest Małecki, jego też jest niepodzielną zasługą, że wykazał wielkie znaczenie i nieśmiertelną piękność poezyi Juliusza i uścielił mu drogę do panteonu, w którym twórca „Beniowskiego“ zasiadł pospołu z Mickiewiczem i Krasińskim.

W roku 1873, składając godność rektora wszechnicy lwowskiej, równocześnie złożył Małecki katedrę i usunął się w zacisze życia domowego. Ten ostatni okres przeplatanego pracą pedagogiczną i naukową żywota, poświęcił Małecki umiłowanym badaniom historycznym, do których wstępem była ogłoszona w roku 1872 rozprawa „O runach słowiańskich“. — W ślad za nią poszły „Kartki z dziejów uni·

wykazująca cyfrowo wzrost ludności Niemiec, i ogromny ich rozwój gospodarczy, daje wcale dokładny obraz siły ekonomicznej cesarstwa i dlatego zasługuje na uwagę. A ponieważ przed kilku tygodniami przedstawiliśmy cyfrowo w obszerniejszym artykule stan majątku zbiorowego monachii austro węgierskiej, więc dziś, opierając się na rozprawie dr Helffericha, pragniemy podać kilka najważniejszych dat statystycznych o sile i postępie gospodarczym tego mocarstwa, które pod tym względem wykazuje istotnie wielkie rezultaty.

Autor rozprawy zajmuje się najpierw kwestyą **wzrostu ludności** Rzeszy niemieckiej i stwierdza, że liczba ludności na obszarze dzisiejszego cesarstwa wynosiła w 1816 roku 25 milionów, w 1888 roku już 48, a w 1912 roku 66 milionów. Natomiast **liczba urodzeń** w ostatnich przedewszystkiem latach stale się zmniejszała. I tak na 1000 mieszkańców od 1871 do 1880 roku wynosiła 40·7, od 1901 do 1910 r. 33·9, a w 1911 r. już tylko 29·5.

Mimo to nadwyżka urodzeń od wypadków śmierci jest w Niemczech wyższa, aniżeli we wszystkich innych państwach, nie wyłączając nawet Rosyi. Albowiem podług statystyki wynosiła w 1910 roku nadwyżka ta, licząc na 1000 mieszkańców.

W Niemczech	13·6	W Anglii	11·4
W Rosyi	13·0	We Włoszech	13·3
W Austryi	11·3	We Francyi	1·8
Na Węgrzech	12·1	W Ameryce	10·0

Wysoką tę nadwyżkę, mimo zmniejszającej się liczby urodzeń, tłomaczyć należy tą okolicznością, że śmiertelność w Niemczech z powodu udoskonalonej służby sanitarnej i wysokiej kultury ludności zmniejsza się z każdym rokiem. Na 1000 mieszkańców umierało przeciętnie rocznie: Od 1871 do 1880 roku 28·8, od 1901 do 1910 r. 19·7, a w 1911 roku 18·2. Autor na podstawie tych cyfr dochodzi do wniosku, że ludność Niemiec, która dziś o trzecią część jest liczniejsza, aniżeli przed 25 laty, obecnie jest zdrowszą i silniejszą niż dawniej.

Dalej Niemcy w ostatnich lat dziesiątkach przekształcają się coraz więcej z **agrarnego na państwo przemysłowe i handlowe**. Dowodzi tego następująca statystyka. Otóż pracowało:

	1882 r.	1895 r.	1907 r.
	w procentach ludności Rzeszy		
W rolnictwie	42.0	35.6	28.5
W przemyśle	35.1	38.9	42.5
W handlu	9.9	11.5	13.3

Rozwój **wielko-kapitalistycznej organizacyi** był również w Niemczech wielki. I tak w 1886 r. było w Rzeszy 2.143 stowarzyszeń akcyjnych z 4.876 **milionami** marek kapitału, w 1911 r. natomiast było ich 5.340 ze 16 **miliardami** marek.

Wkładki w bankach, Spółkach i kasach oszczędności podniosły się w ostatniem ćwierćwieczu z 6 i pół na 30 **miliardów** marek. Tak samo wzrost **produkcyi** zarówno w rolnictwie, jak przemyśle jest wielki. I tak np. produkcya **węgla kamiennego** wynosiła w roku 1886 58.1 milionów ton wartości 300.7 milionów marek, w roku 1911 natomiast doszła do 160.7 milionów ton wartości jednego miliarda 572.6 milionów marek. Produkcyę zaś **surowego żelaza** obliczała statystyka w 1886 r. na 3.53 milionów ton wartości 142.3 milionów marek, w 1911 r. zaś na 15.57 milionów ton wartości 867.9 milionów marek. Rozwój ogólnej produkcyi przemysłowej zwiększył się, podług dr. Helffericha, w ostatnich 25 latach w trójnasób.

W ślad za tym rozwojem podnosił się też **niemiecki handel zagraniczny**. Poniżej podajemy tabelkę porównawczą czterech największych państw, które w handlu wszechświatowym największą odgrywają rolę.

Przywóz
w milionach marek

	1886 rok	1911 rok	Przyrost
Niemcy	2.873	9.706	237.8 proc.
Anglia	5.999	11.779	96.3 proc.
Stany Zjednocz.	2.626	6.417	144.3 proc.
Francya	3.409	6.528	91.5 proc.

Wywóz
w milionach marek

	1886 rok	1911 rok	Przyrost
Niemcy	2.974	8.106	172.5 proc.
Anglia	4.346	9.264	113.1 proc.
Stany Zjednocz.	2.797	8.457	202.3 proc.
Francya	2.631	4.938	87.7 proc.

W dalszym ciągu autor rozpatruje kwestyę **ogólnego dochodu** ludności w Niemczech i na podstawie podatków dochodzi do rezultatu, że dochód ten wynosi obecnie rocznie 40 miliardów marek, czyli że **na głowę** ludności przypada około 600 marek, podczas gdy w roku 1896 wynosił tylko 21 i pół miliarda, a na głowę przypadała suma 410 marek.

Wynika z tego, że dochód ludności w Niemczech jest większy, aniżeli we Francyi. Leroy-Beaulieu obliczył bowiem, że dochód francuski w 1908 r. wynosił 25 miliardów franków, czyli na głowę przypadało 514 fr., podczas gdy w tym samym roku w Niemczech na głowę obliczono 555 marek. Natomiast Anglia pod tym względem przewyższa Rzeszę niemiecką. Roczny dochód ludności w Anglii wynosił w 1908 roku 1710 milionów funtów szterlingów, czyli 85 miliardów marek, a na głowę przypadało rocznie 815 mk.

Z kwoty 40 miliardów marek, jaką reprezentuje roczny dochód ludności w Niemczech, zużywa prywatna konsumcya 25 miliardów. Dalszych 7 miliardów obracanych jest na cele publiczne, z czego znów przeszło 1½ miliarda idzie rocznie na **zbrojenia**. Reszta zaś w kwocie 8 miliardów pozostaje jako roczne zwiększenie się majątku narodowego. Suma ta lokowaną jest w nowych domach i fabrykach, kolejach żelaznych, okrętach handlowych, różnych środkach komunikacyjnych, przedsiębiorstwach zagranicznych, telefonach, telegrafach i t. p.

Ogólny zaś nie dochód, ale **majątek** narodowy w Niemczech oblicza dr Helfferich na sumę 290 do 320 miliardów marek, czyli na głowę ludności przypada 4500 do 4900 marek. W porównaniu z Anglią, Francyą i Stanami Zjednoczonemi przedstawia się sytuacya pod tym względem, jak następuje:

	Majątek narodowy	Na głowę ludn.
Niemcy	290 do 320 miliar. mk.	4500 do 4900 mk.
Anglia	230 do 260 „ „	5100 do 5800 mk.
Francya (1908 r.)	232½ miliardów mk.	5924 mk.
Stany Zjedn.	500 miliardów mk.	55[illegible]0 mk.

Statystyka powyższa wykazuje zatem, że Niemcy, co do przeciętnego majątku, obliczonego na głowę ludności, znajduje się poza Francyą, Anglią i Stanami Zjednoczonemi. Natomiast w ogólnej sumie majątku narodowego Niemcy przewyższają Francyę i Anglię o piątą część, zaś majątek Stanów Zjedn. jest o przeszło połowę większy, niż Niemiec.

wersytetu krakowskiego", „Studya heraldyczne", „Grzywny karne w dawnej Polsce", „Kronika Baszka", „Lechici w świetle historycznej krytyki", „Znaczenie unii horodelskiej z punktu widzenia heraldycznego" i inne. Prace te stanowią osobny dział w dorobku naukowym Małeckiego, pozwalające go postawić w nielicznym szeregu tych polskich uczonych, którzy zasłużyli na miano polihistorów.

Do wieńca zasług, płynących z działalności Małeckiego, jako uczonego i pisarza, przyłącza się także działalność jego publiczna i obywatelska. Należał on do tych ludzi żywych, co nie zasklepiając się w czterech ścianach naukowej pracowni, wybiegają myślą poza sferę obowiązków zawodowych, poczuwając się do współdziałania w życiu społecznem i obywatelskiem.

Organizm żelazny, niestrudzony żadnym wysiłkiem, pozwalał mu na spełnianie wielorakich obowiązków obywatelskich, z których się zawsze najsumienniej wywiązywał. — Był on członkiem Rady szkolnej krajowej, kuratorem zakładu im. Ossolińskich, posłem sejmowym, członkiem Izby panów i jednym z najdawniejszych członków czynnych Akademii umiejętności, którego piersi zdobiła zaszczytna odznaka „Litteris et artibus".

Oto, jak się przedstawia dzieło żywota Antoniego Małeckiego. Wykuł on sobie sam pracą wytrwałą i niezmordowaną pomnik trwały nie tylko w księdze literatury, ale i w sercach wdzięcznego ogółu polskiego, który nie zapoznawszy zasługi wielkiego uczonego, pamięć jego przekazuje w gloryi chwały idącym pokoleniom jako jednego z tych, co byli dumą i zaszczytem swej ojczyzny i swego czasu.

W. Pr.

Z życia paryskiego.

Paryż, w październiku.

[=] Gdy przybędziesz do Paryża w porze budzącej się wiosny, albo w lecie albo nawet wczesną jesienią, to idź na wspaniałą terasę w Saint-Germain i stamtąd spoglądaj uważnie na dolinę Sekwany. Ujrzysz tam nieprzerwaną wstęgę cudownej zieleni, która z jednej strony rzeki ciągnie się aż do Peq, a z drugiej do Marly, Bougival, Saint Cloud i dalej. Wśród owej zieleni, pod kopułą niepokalanego błękitu kryje się po lewej stronie urocza miejscowość Vesinet, w której każda willa ma swoje dzieje, opisane w rubryce dzienników „Faits divers".

W jednej z owych wil przed laty trzy znane z urody siostry, straciwszy cały majątek na totalizatorze, podpaliły swoją sypialnię i zginęły *w płomieniach śmiercią samobójczą*. W tej samej sypialni umarła niedawno słynna Pierrette Fleury, pierwszorzędna dama kameliowa. Wyzionęła ducha skutkiem ostrego zatrucia eterem. Obecnie Paryżanie zarówno jak Paryżanki skracają sobie życie bardzo usilnie i skutecznie za pomocą absyntu, eteru, kokainy i opium. Codzienne ofiary zgubnego nałogu nie odstraszają nikogo.

Pierrette Fleury, dama kameliowa dnia wczorajszego, nie umarła w nimbie miłości i piękności, jak dama kameliowa Dumasa. Zginęła w upojeniu eterem. Trzymała w ręce litrową butelkę, prawie zupełnie wypróżnioną. Wieczorem przed śmiercią urządziła sobie najpierw inhalacyę eterową, a potem zabrała się do picia. Pokojówka spostrzegła około północy, że panna Fleury jest nieprzytomna, uważała to jednakże za rzecz naturalną. Służba owej willi widziała przeróżne „zabawy". Widziała gości, pijących eter jak lekkie wino; widziała innych, którzy upajali się za pomocą opium, widziała jak panowie i panie, wetkawszy do nosa watę, która była przepojona kokainą, tańcowali w szale „tango".

Gdy Pierrette Fleury umarła, Paryżanie mówili i pisali o niej przez cały tydzień. Gdy pani Curie-Skłodowska w pracowni swojej musiała chodzić w sabotach, gdyż podłoga skutkiem wilgoci była zalana wodą, nikt się o to nie troszczył — ale śmierć pięknej Pierretty Fleury, to inna rzecz dla wszechmocnej prasy bulwarowej. W tych dniach w jednym z teatrzyków debiutowała jakaś śpiewaczka z półświatka. Nazajutrz jedno z pism dało następującą notatkę o debiutantce: „Nie umie śpiewać, nie umie deklamować, ale ma prześliczne ząbki i czarujący uśmiech. Trzeba ją widzieć". I publiczność tłumnie spieszy do teatrzyku, ażeby ujrzeć tę boginię.

Cóż dziwnego, że Pierrette Fleury podbiła Paryż? Niedawno zapytała właściciela pewnej pierwszorzędnej restauracyi: „Ile pan dzięki mnie zarabiasz miesięcznie?" Właściciel restauracyi odpowiedział z niskim ukłonem: „Co najmniej 20.000 franków". Ale 20.000 franków, czy 100.000, czy 200.000 — to dla Pierrety były obojętne dźwięki. Nie znała wartości pieniędzy, widziała tylko bajeczną łatwość, z jaką ludzie wydawali dla niej ogromne sumy.

A jednak Pierreta Fleury była dzieckiem proletaryatu. Nie tak dawno mieszkańcy rue des Vertus (ulicy Cnotliwej) widywali ją u boku jej ubogiej matki. Licząc lat 13 Pierrete Fleury opuściła ulicę Cnotliwą i wstąpiła na drogę... karyery. Miała już wcale bogate pomieszkanie, gdy pewien krezus zapomniał u niej portfel, zawierający 40.000 franków. Pokusa była wielka, ale rozsądna Pierrette z ulicy Cnotliwej odesłała pieniądze właścicielowi, którym był Rotschild. Nie przeliczyła się. Została przyjaciółką milionera, który otoczył ją królewskim przepychem.

Pierrette miała wszystko oprócz... miłości. A właśnie pragnęła z całych sił tego uczucia, którego nie znała, aczkolwiek liczyła „już" 20 lat życia. I oto zakochała się w jakimś przybyszu z Argentyny, który jej udzielał lekcyj „tanga". Bankier zerwał z Pierrettą, ale wyznaczył jej roczną rentę w kwocie 24.000 franków. Wtedy panna Fleury opuściła luksusowe pomieszkanie na avenue Mercédès i przeniosła się do willi w Vésinet.

W cichej willi zapanował zgiełk. Wieczorem zajeżdżały przed nią automobile z Paryża i stały aż do świtu. Wysiadali z nich goście obojga płci, pomiędzy nimi baron James Rotschild, hr. Colonna, lotnik Loridan, a także wybitni przybysze z zagranicy. Przyjaciółka i współmieszkanka Pierretty przebywała przez dłuższy czas w Sajgonie i przywiozła stamtąd znaczne zapasy opium. Pierrette Fleury paliła z przyjaciółką opium, a później za przykładem ich poszli także goście. Dla wszechstronności wrażeń upajano się także eterem i kokainą.

Pewnego wieczoru, a właściwie pewnej nocy Pierrette Fleury wypiła zbyt wiele eteru i usnęła na wieki. Prokuratorya wytoczyła śledztwo karne przeciwko przyjaciółce zmarłej, nazwiskiem Auffray, tudzież przeciwko jej dwom pokojówkom z powodu niedbalstwa, to znaczy z powodu nie wezwania lekarza. Obwinione twierdzą, że zmarła znajdowała się często w podobnym stanie i zawsze odzyskiwała przytomność. Prócz tego przeciwko pani, czy pannie Auffray toczy się śledztwo z powodu posiadania zapasów opium.

Ale bez tych zapasów dałaby sobie radę Pierrette Fleury. Nic łatwiejszego jak dostać w Paryżu opium i kokainę. Od tego są apteki, nad któremi widnieje w czerwonem świetle latarni napis: „Otwarta przez całą noc". Po libacyach w restauracyi wracasz do domu, a po drodze kupujesz w aptece narkotyk. Także domokrążcy roznoszą po barach i nocnych lokałach narkotyki. Każda, najuboższa dziewczyna z ulicy ma przy sobie „coco". Wsypuje na paznokieć małego palca trochę białego proszku, pochyla głowę i nozdrzami wciąga go do nosa. Na chwilę mgła przysłania oczy, które następnie tem silniej błyszczą. Kokaina jest wygodniejszą od eteru, który się zdradza wonią.

Na wiadomość o śmierci Pierrety Fleury przybyła do willi w Vesinet jej matka. Była tak upojona eterem, że po drodze musiała zająć się nią policya. Na ramieniu zmarłej znaleziono wytatuowaną głowę kocią, pod nią wypisane imię „James". Oto kartka z życia paryskiego.

Kronika powstania 1863-64 roku.

8 października.

Z okolicy Slesina (Kal.) oddziałek powstańczy ponosi porażkę, lecz pomimo przegranej unosi ze sobą wszystkich rannych. Aleksander Małecki (Czajka) i Paweł Czerwiński (Sawa) wciągają Moskali w zasadzkę pod Onikształami (Kow.) i rozbijają ich doszczętnie.

Kronika.

Kraków, 8 października.

Eksportacya zwłok ś. p. biskupa Karola Skorkowskiego z tutejszego dworca kolejowego na Wawel nastąpi jutro, o godzinie 8 rano. W katedrze na Wawelu odbędzie się żałobne nabożeństwo, poczem trumna będzie złożoną w grobie pod ołtarzem św. Stanisława.

Obchód ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Prezydyum sekcyi obchodowej komitetu ku czci ks. Józefa Poniatowskiego zwraca się do wszystkich instytucyj, cechów, towarzystw i zakładów, któreby chciały wziąć czynny udział w nabożeństwie polowem i uroczystym pochodzie na Wawel w dniu 19 bm. o łaskawe zgłoszenia swego udziału, a to celem jak najszybszego ułożenia listy uczestników pochodu. Łaskawe zgłoszenia piśmenne lub ustne przyjmuje prezydyum sekcyi obchodowej do 13 bm. włącznie (ulica Floryańska l. 1, I p. — w lokalu „Straży polskiej")

Przy sposobności nadmienia się, że urządzeniem banderyi zajmuje się z ramienia komitetu p. Bogacki z Balic.

Rozkopany Kraków. Piszą nam z miasta:

Przy rozkopywaniu ulicy Długiej pod budowę nowego tramwaju, urządzono sobie śmietnisko w ulicy Pędzichów, gdzie od miesiąca przeszło zwożą ziemię i brukowe kamienie, wskutek czego wzdłuż całej prawie ulicy powstał wspaniały wał kilkumetrowej wysokości. Nasyp ten zajął zupełnie całą ulicę, zostawiając tylko wąski pas dla przejezdnych. Ponieważ siłą faktu zima się zbliża, a na nasypie już trawa porasta, więc mieszkańcy Pędzichowa tą drogą ośmielają się zapytać, czy wogóle i kiedy będzie usunięty ten wspaniały nasyp, bo chcieliby również, jak inni szczęśliwcy, zaopatrzyć się w węgiel na zimę i zapytują, gdyby ów wał miał ku wiecznej rzeczy pamięci nadal istnieć, w jaki sposób mają wozy zajeżdżać, aby nie tamować ruchu kołowego i gdzie składać mają mieszkańcy zwiezione węgle.

Związek towarzystw upiększania kraju. W niedzielę odbył się w Krakowie zjazd delegatów Związku pod przewodnictwem dra Stanisława Golińskiego. Obrady odbywały się w lokalu Tow. ochrony piękności m. Krakowa. Sprawozdania składali przedstawiciele Towarzystw: Sekcyi ochrony Tatr T. T. i Tow. upiększania m. Lwowa. Nastąpiły potem obrady nad szeregiem spraw i zadań Związku. Omówiono wyczerpująco sprawę estetycznego wyglądu naszych zdrojowisk (zaniedbywaną dotychczas ze szkodą dla ich frekwencyi) i godnej reklamy u swoich i obcych i postanowiono wdrożyć w tym kierunku odpowiednią akcyę w porozumieniu z Tow. balneologicznem w Krakowie, z krajowym Związkiem uzdrowisk i zdrojowisk we Lwowie, oraz z redakcyą czasopisma „Nasze Zdroje".

Szerszą dyskusyę wywołała kwestya zewnętrznego wyglądu budynków szkół ludowych. Uchwalono przedłożyć w tej sprawie odpowiedni memoryał Radzie szkolnej krajowej, a jednocześnie zwrócić się do Rady miejskiej w Krakowie, aby fasady szkół, powstać mających w przyłączonych gminach, nie były traktowane szablonowo.

Wobec projektowanego obecnie stworzenia w kraju grona konserwatorów krajowych, zjazd uchwalił zwrócić się do wydziału krajowego z uzasadnionem przedstawieniem włączenia do grona także reprezentantów związku.

W celu popularyzacyi estetycznej strony naszego krajobrazu wśród szerokich warstw społeczeństwa, uchwalono zwrócić się do zarządu wykładów powszechnych we Lwowie i w Krakowie, oraz do Rady szkolnej krajowej z przedstawieniem, aby zaleciła w sprawozdaniach gimnazyalnych tematy, dotyczące zabytków przyrody i estetyki kraju.

Wreszcie uchwalono zwołać w roku przyszłym zjazd Związku we Lwowie równocześnie ze zjazdem hygienistów.

Obrady zjazdu zakończono wyborami nowego zarządu związku na rok przyszły. Wybrani zostali: prezesem dr Stanisław Goliński (ponownie po raz czwarty z rzędu), wiceprezesami pp. Juliuszowa Makarewiczowa, prof. Jan Gwalbert Pawlikowski i prof. dr Maryan Raciborski; sekretarzami pp. inż. Ignacy Drexler i dr Henryk Kunzek; skarbnikiem p. Mieczysław Walczak.

Wpisy do szkół uzupełniających w państwowej szkole przemysłowej przy Alei Mickiewicza 7, odbywają się w następujących terminach:

Do **uzupełniającej szkoły malarskiej** (terminatorowie malarscy i pokostnicy, którzy ukończyli ogólną szkołę uzupełniającą) codziennie w godzinach 10 a 12 przed południem do 12 b. m. włącznie, na drugiem piętrze.

Do **uzupełniającej szkoły budowlanej** (pomocnicy murarscy, kamieniarscy i ciesielscy), w dniach 29, 30 i 31 października b. r. od godziny 6 — 8 wieczorem, na drugiem piętrze.

Do **uzupełniającej szkoły w zakresie artystycznego przemysłu** (ślusarstwo artystyczne, stolarstwo meblowe, snycerstwo, rzeźbiarstwo, tokarstwo i t. d.), w niedzielę, 5 b. m., od 11 — 12 przed południem, w poniedziałek i wtorek, jest 6 i 7 b. m., od godziny 6 — 7 wieczorem, w sali nr 68, na parterze.

Nadto dziś, we wtorek, 7 i czwartek, 9 b. m., odbywać się będą jeszcze dalsze wpisy na **kurs specyalny dla obsługujących kotły parowe**, parter, sala nr 63.

Z Resursy urzędniczej. Zwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się w sobotę 25 października o godzinie 7 wieczorem. Jeżeli w dniu i o godzinie wyżej oznaczonej nie zbierze się piąta część członków, odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 8 wieczór w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym bez względnie na liczbę członków.

Ze Związku artystów. Na wystawie Związku artystów zakupiona ostatniemi dniami następujące dzieła: J. S. Małachowskiego „Pejzaż włoski", J. Rembowskiego rysunek węglem p. t. „Gazda" oraz Fr. Turka rys. piórkiem z cyklu „Stary Kraków". Ogółem sprzedano na letniej wystawie Związku artystów w pawilonie architektury 18 dzieł; zwiedziło ją od maja około 1400 osób. Wystawa potrwa do piątku 10 bm. włącznie.

Z kraju.

Tarnów 6 października. (Ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. — Wieczór Wyrwicza. — Tragedya nędzy).

Uroczysty obchód ku czci ks. Józefa Poniatowskiego odbył się wczoraj. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele ks. Misyonarzy, w którem wzięły udział stowarzyszenia miejscowe. O godzinie 7·30 w sali „Sokoła I" odbył się uroczysty wieczorek, w program którego weszły: z polotem wypowiedziane słowo wstępne przez dr. Kucharskiego, produkcye chóru Towarzystwa muzycznego pod batutą p. Isakowicza, deklamacya okolicznościowa, przedstawienie sztuki jednoaktowej p. Majchra p. t. „W płonącej Moskwie", oraz żywy obraz. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco poszczególne punkty programu, zwłaszcza grę amatorów. Nastrój panował bardzo podniosły.

Dnia 4 b. m. odbył się w sali „Sokoła" wieczór kabaretowy, urządzony przez znanego monologistę p. Wyrwicza. Sala, wypełniona po brzegi, hucznemi salwami śmiechu przyjmowała poszczególne punkty programu.

Wczoraj celnym wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia robotnik Jan Kozioł. Nieszczęśliwego zawieziono do powszechnego szpitala, gdzie wkrótce życie zakończył. Znaleziono przy nim list, w którym jako powód samobójstwa podaje brak zajęcia.

Bochnia 5 października. (Teatr świetlny „Zorza").

Teatr świetlny „Zorza" bocheńskiego Koła T. S. L. im. Maryi Konopnickiej został otwartym i oddanym do użytku publiczności w niedzielę 5 b. m. Na uroczyste otwarcie teatru, mieszczącego się w specyalnie na ten cel zbudowanym przez inż. Zawadzkiego budynku przy ul. Sądeckiej — przybyło kilkaset zaproszonych osób, członków Koła T. S. L, a wśród nich przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwa i różnych sfer ludności. Poświęcenia budynku dokonał ks. prałat Wilczkiewicz, który też w podniosłych słowach życzył tej nowej instytucyi Koła T. S. L. pełnego powodzenia. Orkiestra salinarna, umieszczona w zagłębiu proscenium, odegrała poloneza Chopina, poczem przemówił prezes Koła T. S. L, dr. Wład. Kiernik, roztaczając przed zebranymi ogrom prac, jakie T. S. L. wzięło na swe barki i prosząc o popieranie „Zorzy", której dochody przyczynią się do spełnienia wielkich zadań narodowych T. S. L. Po odegraniu pieśni polskich przez orkiestrę, pod kierownictwem kapelmistrza p. Krudowskiego — rozpoczęło się pierwsze przedstawienie, którego doborowy program ogólnie się podobał.

Wspaniały budynek, o pięknej, artystycznej fasadzie, z orłem polskim na szczycie — może pomieścić 350 widzów. Wygodne krzesła fotelowe, elektryczne oświetlenie, centralne ogrzewanie, wentylatory elektryczne, pierwszorzędny aparat prospekcyjny, znakomity posrebrzany ekran — a do tego codzień wyborna orkiestra salinarna — czynią z kinoteatru T. S. L. „Zorza" niebywałe dotąd i jedyne zresztą w mieście naszem miejsce rozrywki, a piękny cel, na który przeznaczony jest dochód z przedsiębiorstwa, zapewni niezawodnie poparcie „Zorzy" przez szerokie warstwy miasta i okolicy.

Nadmienić należy, że tak budynek, jak i urządzenia wszystkie wykonane zostały przez firmy krajowe i miejscowych rękodzielników.

Prawdziwą ozdobą „Zorzy" jest kurtyna, przedstawiająca przysięgę Kościuszki na rynku krakowskim, a będąca udatną kopią obrazu Kossaka, wykonaną przez p. Kozłowskiego.

Koło T. S. L. w Bochni, pracą swą zajmujące jedno z wybitnych miejsc wśród Kół T. S. L. w całym kraju, powinno w tem przedsiębiorstwie zyskać nową podstawę materyalną dla swej szerokiej działalności. Koło to prócz utrzymywania licznych wypożyczalń i czytelń w powiecie i mieście — wykazuje corocznie żywą działalność wykładową, a pomijając inne kierunki pracy oświatowej, wystarczy wspomnieć, że Koło to materyalnie wspiera Macierz szkolną śląską, przyczynia się do gromadzenia funduszów dla Zarządu Głównego T. S. L., bierze udział w utrzymywaniu szkoły w Jaworzu na Śląsku, udziela ochronce w Orłowej corocznej subwencyi 100 K, ufundowało stypendyum dla ucznia seminaryum polskiego T. S. L. w Białej, urządziło niedawno kwestę na weteranów 1863 roku, która przyniosła około 200 K, jednem słowem spełnia Koło T. S. L. w Bochni z całą energią zadania, jakie leżą w zakresie jego działalności, a to dzięki pełnej poświęcenia pracy całego zarządu Koła.

Rzeszów 6 października (Obrady budżetowe. Komisya choleryczna. Despotyzm władz kolejowych).

Obrady nad budżetem miasta na rok 1914 już się rozpoczęły, a potrwają prawdopodobnie do przyszłego tygodnia. Komisya budżetowa w dość pokaźnej liczbie, zbiera się pod przewodnictwem burmistrza dra Krogulskiego prawie codziennie. Również komisye choleryczne rozpoczęły już urzędowanie, i dzielnicami odbywają ścisłe kontrole nad porządkami w kamienicach. A jest to już chyba najwyższy czas. Widmo cholery coraz więcej zbliża się do nas, a hygiena i czystość w Rzeszowie urągają najprymitywniejszym wymaganiom. Po niektórych kamienicach, a tych jest przeważna liczba panuje wszechwładnie skandaliczne wprost niechlujstwo. Doły kloaczne niedostatecznie czyszczone, brak przewiewu w klatkach schodowych, są najlepszymi sprzymierzeńcami wszelkich epidemij, z których stale u nas przynajmniej jedna gości. Ostatnio szkarlatyna i dyfterya.

Niewiadomo z czyjego polecenia, lecz najpewniej dyrekcyi — zamknięto w tut. głównym dworcu kolejowym wyjścia na peron i poczekalń I i II klasy, w czasie ruchu wszystkich pociągów osobowych, o czem informują nas kartki z napisem: „Ausgang zum Zug durch das Vestibul". „Wyjście do pociągu przez Vestibul". Nadmienić należy, że ów „Vestibul" jest ustawicznie przepełniony emigrantami, którzy już na kilka godzin przed odjazdem z mnóstwem tobołów formalnie tam obozują, utrudniając zwykłym pasażerom jedyny i niedostateczny przystęp na peron lub wyjście z niego.

Przyczyną tej sekatury podróżującej publiczności jest znowu zapewne znany system oszczędnościowy, oszczędzający nawet na skromnych posadach portyerów.

Aresztowanie dwóch szpiegów. Odnośnie do zamieszczonej onegdaj pod powyższym tytułem notatki wyjaśnia nasz koreapondent z Przemyśla, że aresztowanie obu szpiegów, którzy istotnie w marcu br. byli kelnerami w tamtejszej kawiarni „Habsburg" nastąpiło nie w Przemyślu, ale w innem mieście. W Przemyślu zaś odbywa się przesłuchiwanie świadków na rekwizycyę tego sądu w którego areszcie są umieszczeni. Uzyskanie dalszych szczegółów wobec łatwo zrozumiałego otaczania sprawy przez władze sądowe tajemnicą jest niemożliwe.

Ze świata.

† Henryk Obrycki. Donoszą nam z Paryża, że umarł tam onegdaj Henryk Obrycki, lekarz członek Rady Muzeum w Rappersvilu. Zmarły ceniony był bardzo ola zalet swego charakteru i gorących uczuć patryotycznych. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Ułaskawienie mordercy. Z Wiednia piszą 6 bm. W lipcu trybunał przysięgłych skazał na śmierć 60 letniego buchaltera Altmanna, który zastrzelił trzech swoich szwagrów i szefów, fabrykantów braci Bergerów. Cesarz obecnie ułaskawił mordercę, a najwyższy trybunał zamienił mu karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie.

Sprzedawczykowstwo w zaborze pruskim. — Piękny majątek, **Włókna**, około 700 hektarów ziemi, przeszedł w ręce komisyi kolonizacyjnej. Do niedawna właścicielem jej był p. Paweł **Żmidziński**, który go sprzedał Zygmuntowi **Wolszlegierowi, ten zaś oddał go w ręce kolonizacyi**. Przypomnieć należy, że z Włóknami łączą się wspomnienia pobytu **Mickiewicza** u Łubieńskich, ówczesnych właścicieli tego majątku. — Łubieńscy sprzedali Włókna Wierzbińskim, ci Dobczyckim, Dobczyccy pani Pągowskiej, ta zaś Żmidzińskiemu, który w ostatnim czasie oddał go Wolszlegierowi, człowiekowi lekkiemu. — Wolszlegier ożenił się z aktorką jakiegoś kabaretu i sprzedawszy ziemię ojczystą Niemcom, wyjechał do Ameryki.

[illegible] Włókien zarobił głównie Zmidziński, który Włókna nabył za 420.000 marek, a sprzedał za 860.000 marek. Wolszlegier zarobił 31 tysięcy i taką samą sumę agent Gabryel Ritter.

Zamknięcie wystawy adryatyckiej. W niedzielę, jak donieśliśmy, zamkniętą została wystawa adryatycka. Zamknięciu towarzyszyła bardzo piękna pogoda i dzięki temu zjawiło się blisko 50.000 osób. Nie brakło jednak w dniu zamknięcia nieprzewidzianych epizodów. I tak wieczorem wskutek jakiegoś defektu elektrycznego zagasło na wystawie światło, które zajaśniało dopiero w półtorej godziny. Nieprzyjemny ten wypadek wypędził tłumy publiczności z wystawy. Komitet wystawy zamyka rachunki **deficytem blisko półtora miliona koron**. Ogromne straty ponieśli restauratorzy, cukiernicy i t. d., którzy się na wystawie osiedlili. Dzierżawca kawiarń wystawowych stracił przeszło 250.000 koron. Wystawa nie została definitywnie zamkniętą; otwartą ona będzie w przyszłym roku, a komitet projektuje jej „ulepszenie i urozmaicenie".

Śmierć malarza. W Monachium zmarł 5 b. m. profesor Jan **Bartels**, znakomity artysta-malarz. Bartels, syn rosyjskiego asesora kolegialnego, pochodzi z rodziny, której znaczna część od dawna jest spolszczona. Jako malarz działał całe życie w Niemczech, gdzie zdobył głośne imię i wielki materyalny sukces. Z pod pędzla jego wyszło wiele pejzaży nadmorskich i dużych płócien, na których odtwarza tematy marynarskie. Bartels liczył 57 lat.

Losy górnika polskiego w Ameryce. Telegram z Nowego Jorku donosi:

Górnik polski Jan Tomaszewski został przed 8 dniami po raz trzeci zasypany w szybie kopalni „Continental" w Pensylwanii skutkiem tego, że nabój dynamitowy wybuchnął przedwcześnie. Tomaszewski, który już dwa razy wyszedł cało z podobnej katastrofy, nie stracił i tym razem ducha. Rzeczywiście po kilku dniach usilnej pracy ratunkowej zdołano wbić do zasypanego szybu rurę, przez którą wprowadzono na dół telefoniczny przewód, a następnie, po skonstatowaniu, że Tomaszewski żyje, spuszczono mu przez rurę żywność i napoje. Po 8 dniach wydobyto z pod ziemi Tomaszewskiego, który miał się tak dobrze, iż nie chciał pojechać do szpitala, lecz udał się do rodziny. Tłumy odprowadziły go pośród owacyj do domu. Dzielnemu górnikowi ofiarował jakiś impresario znaczną kwotę za „tournée" w teatrzykach, ale Tomaszewski, aczkolwiek wcale nie zamożny, nie przyjął tej oferty.

Potworny morderca. Niedawno uwięziono w **Filadelfii** niejakiego Henryka **Spencera** pod zarzutem popełnienia rozmaitych morderstw. Podczas ostatniego, 14-godzinnego przesłuchania, Spencer z zimną krwią oświadczył, że **popełnił 18 morderstw rabunkowych i zabił 2 policyantów**. Dalej zeznał, że był 4 razy żonaty **i że zamordował wszystkie swoje żony**. Policya podejrzywa, że Spencer nazywa się właściwie Good. Zeznania swoje zakończył Spencer słowami: „Teraz jestem zanadto znużony, ażeby dalej mówić. Muszę przespać się. Gdy wypocznę, **przypomnę sobie może jeszcze niejedno**".

Odznaczenie. „Wiener-Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał komisarzowi skarbu II. kl. M. Nowosiel-

sklemu w Kolbuszowej, z okazyi przeniesienia w stan spoczynku, krzyż zasługi z koroną.

Zmarli:

Władysław Goral, dyrektor Tow. zaliczkowego, umarł w Brzostku w 67 r. życia.

Składki. Dla W. P. złożono: J. R. 1 K.

Koresp. redakcyi. Autorowi uwag o „śpiącem mieście“. Łukowe lampy elektryczne mają zajaśnieć w Krakowie jeszcze w tym roku.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
We czwartek: „Bajka o wilku“.
W piątek: „Piękna żonka“.
W sobotę: „Po szarym dniu słońce“.
W niedzielę po poł.: „Ksiądz Marek“; wieczór: „Po szarym dniu słońce“.

Repertuar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Robert Dyabeł“.
W piątek: „Bajka o wilku“.

Dział ekonomiczny.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 7 października.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 18·60 do 23·40; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 15·60 do 19·40; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 14·20 do 16·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 16·80 do 17·80; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·20 do 20·70; tatarka od 19·80 do 20·40; groch 24·50 do 34·—; fasola od 26·50 do 51·—; soczewica od 46·— do 50·—; wyka od —·— do —·—; siano zwyczajne od 8·20 do 9·40; koniczyna pastewna od 8·20 do 9·40; słoma od 5·— do 5·60; rzepak zimowy 28·50 do 29·50; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 78·— 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta 0—·— do 0—·—; ziemniaki od 4·40 do 5·—; jaja za kopę 5·— do 5·40; masło za 1 kilogram 2·60 do 3·—; ser za 1 kilogram 0·60 do —·70; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12; mleko niezbierane od —·20 do —·24.

Z powodu świąt żydowskich targ na zboże nie odbył się.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 7 października.

Tendencya ogólna: spokojna, zaofiarowanie, chęć kupna i obroty mierne.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (75/78) kg. uszkodzoną 7·50 do 9·—; węg. nową (76/79) od 11·20 do 11·70; żyto dworskie (68/72 kg.) od 7·80 do 8·40; żyto węg. nowe 0·— do 0·—; jęczmień 7·10 do 8·10; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 7·75 do 8·50; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies targowy 0·— do —·—; kukurudzę ros. starą rosyjską 0·— do 0·—; kukurudzę rosyjską nową 9·60 do 10·35; groch Victoria 14·50 do do 17·50; groch zwykły od 12·50 do 13·75; groch pastewny od 9·50 do 11·75; groch do siewu 11·75 do 12·75; wyka od 12·— do 13·—; łubin żółty od 10·— do 12·—; łubin niebieski 9·— do 11·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Dalsze śledztwo w sprawie morderstwa w księgarni Gebethnera.

Kraków, 8 października.

Sprawa Jana Goduli.

W prasie krakowskiej rozmaicie była komentowaną rola, jaką w akcyi śledczej odegrał Jan Godula, b. pomocnik księgarski, który przed rokiem pracował w księgarni Gebethnera, obecnie zaś pozostawał bez zajęcia. Do okoła tej sprawy sprawozdawca nasz zebrał następujące szczegóły:

Natychmiast po wykryciu morderstwa władze śledcze wyraziły zdanie, że zbrodni dokonali doskonale obznajomieni z rozkładem księgarni, kasą i trybem pracy ś. p. Swiszczowskiego. Dlatego też władze rozpoczęły badać przedewszystkiem osoby, które były dawniej zajęte w księgarni i zostały wydalone. Między innemi wezwano na drugi dzień po wykryciu mordu, t. j. we środę wieczorem, do dyrekcyi policyi Jana Godulę i zbadano jego alibi, oraz wypytywano się o kilku jego znajomych, którzy się wydawali władzy podejrzanymi. Godula wykazał dokładnie swoje alibi, natomiast co do znajomych, zaprzeczył wszystkim pogłoskom i nie wyjawił nikogo.

Po tem informacyjnem przesłuchaniu wypuszczono go do domu i oświadczono mu, że będzie przesłuchany jeszcze na drugi dzień, t. j. we czwartek. W tym dniu wieczorem spotkał komisarz Krupiński i inspektor Bronisław Karcz na Rynku pewnego fryzyera z ul. Karmelickiej, idącego w towarzystwie Goduli. Fryzyer ten przystąpił do przedstawicieli policyi i oświadczył im, że Godula mógłby złożyć ciekawe zeznania w sprawie wykrycia morderców.

Zeznał też zaraz na miejscu Godula, że rzeczywiście przed kilku miesiącami informował Łyżwińskiego o stosunkach w księgarni Gebethnera. Łyżwiński wypytywał się szczegółowo, kiedy jest w kasie najwięcej pieniędzy, oraz kiedy pracuje i wychodzi ś. p. Świszczowski. Godula podał, że Łyżwiński prosił go wówczas o klucz od bocznych drzwi, prowadzących z sieni do księgarni i nie taił się z tem, że chce sobie klucz taki podrobić. Łyżwiński twierdził, że już znał wtedy ś. p. Świszczowskiego. Godula poinformował go między innemi, że największy ruch w księgarni panuje na początku roku szkolnego i wtedy jest najwięcej pieniędzy w kasie. Na tem się przesłuchanie we czwartek skończyło. W piątek miał być Godula dalej badany. Zeznania jego wzmocniły poszlaki przeciwko Łyżwińskiemu, aresztowanemu tego samego dnia rano w mieszkaniu, oraz przyczyniły się do aresztowania Gackiewicza, które nastąpiło rano w piątek.

Aresztowanie Goduli.

Dzisiaj rano Godula został wezwany pod „telegraf“, gdzie go szczegółowo przesłuchano i zatrzymano. O ile słychać, władze wdrożyły przeciwko niemu śledztwo o współudział w zbrodni morderstwa.

Echa zbrodni.

Szczegółowe badania wykazały, że najbardziej zdecydowanym wśród tej szajki był Kobrzyński, kierownik tej wyprawy. Tamci słuchali go ślepo. On nakazał uzbroić się w rewolwery i zwracał im uwagę, że w razie pościgu należy ich użyć do obrony. Gdyby zaś byli pewni, że władze ich śledzą, wówczas Łyżwiński i Kobrzyński mieli zastrzelić najpierw towarzyszy, t. j. Gackiewicza i Krajewskiego, a później popełnić samobójstwo. Gackiewicz jednak truchlał na myśl o tem i wahania te opóźniły wykonanie planu.

Pierwszą wyprawę w tydzień przed zbrodnią uniemożliwił silny ruch w sieni. Kobrzyński był wtedy zdecydowany do czynu tak, iż po wejściu śp. Świszczowskiego do księgarni i zamknięciu drzwi nie chciał stamtąd odejść, „aż ten wyjdzie“. Ostatecznie Krajewski zadecydował, że tego wieczoru nie należy „działać“ i wtedy Kobrzyński wydał rozkaz do powrotu.

Przeszłość Kobrzyńskiego.

Badania wykazały, że Kobrzyński należy do najgorszych bandytów, jacy wypłynęli na powierzchnię po rewolucyi w Królestwie Polskiem. I tak w grudniu 1910 r. po powrocie z wojska rosyjskiego wspólnie z niejakim Karczewskim i Franciszkiem Pawłowskim dokonał w Warszawie napadu na sklep monopolowy na ulicy Towarowej i zrabował tam 4200 rubli.

W roku 1911 w pewnej miejscowości na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej napadł wspólnie ze swoim towarzyszem Makarewiczem na jakiegoś nieznanego mężczyznę i zrabował mu większą ilość pieniędzy, Makarewicz dostał się wówczas pod koła pociągu, które mu odcięły obie nogi. Kobrzyński zabrawszy pieniądze zdołał zbiedz.

W roku 1907, jeszcze przed służbą wojskową, włamał się Kobrzyński do czyjegoś mieszkania przy ul. Książęcej w Warszawie i skradł tam gotówką 700 rubli oraz biżuteryę, wartości 3—4.000 rubli. Wspólnikami jego w tym rabunku byli: Pawłowski, Smoleński, Rudy i brat.

W roku 1909 włamał się Kobrzyński do księgarni Ulricha w Warszawie, mieszczącej się na rogu ulicy Mazowieckiej i alei Jerozolimskich i zabrał gotówkę 2.400 rubli.

Litania powyższa nie jest jeszcze zupełną.

Krajewski.

Bardzo niebezpieczną figurą jest także Krajewski. Ojciec jego był w Warszawie agentem „ochrany“. Zastrzelili go rewolucyoniści, ponieważ „za dużo wsypywał“. Również aresztowany Krajewski przez pewien czas wysługiwał się „ochranie“. — Wyjechał z Warszawy z obawy przed zemstą rewolucyonistów. Grozili mu bowiem, że go czeka los jego ojca. Chory obecnie na serce, jest silnym neurastenikiem.

Pierwsze poszlaki.

Jak się obecnie wykazuje, już we środę popołudniu otrzymał starszy komisarz Krupiński drogą poufną informacyę, iż przed jakimś czasem mieszkała w kamienicy przy ulicy Ogrodowej rodzina Godulów, gdzie się schodzili znajomi młodego Jana Goduli; między innymi przychodził tam także Jan Łyżwiński. Informacyę tę potwierdził później sam młody Godula i w ten sposób miała już władza nić, po której doszła do kłębka. Już w nocy ze środy na czwartek wiedziała władza śledcza, że jednym ze sprawców jest młody Łyżwiński.

Ślad zbrodni.

Dzisiaj rano znaleźli robotnicy skrwawioną zarzutkę na strychu biblioteki Jagiellońskiej przy ul. św. Anny, zajęci przy odnawianiu tego gmachu. Policya stwierdziła, że zarzutka ta należy do Kobrzyńskiego. W jaki sposób zbrodniarz zdołał ją tam ukryć, na razie nie zdołano jeszcze stwierdzić.

Proces kijowski.

(Tel. „N. Ref.“).

Kijów, 8 października.

Przed wydziałem karnym tutejszego sądu okręgowego, rozpoczął się dziś proces w głośnej, od dwóch lat toczącej się sprawie o zamordowanie 12 letniego Andrzeja Juszczyńskiego, dokonane w dniu 12 marca 1911 r., rzekomo na tle rytualnem.

Jako oskarżony o współudział w tem zabójstwie zasiada na ławie podsądnych 39-letni Menachil Mendel Bejlis, mieszkaniec m. Wasylkowa w gubernii kijowskiej.

Akt oskarżenia zarzuca Bejlisowi, że, porozumiawszy się z innemi osobami i uplanowawszy rzecz z góry, z pobudek fanatyzmu religijnego, w celu obrzędowym, zamordował Juszczyńskiego przez zadanie mu przeszło 40 ran kłótych.

Proces interesuje bardzo szerokie koła ludzi do tego stopnia, że nawet prasa angielska przysłała do Kijowa swoich sprawozdawców. — Przybyli również sprawozdawcy wszystkich prawie dzienników rosyjskich.

Od soboty do Kijowa zaczęły przybywać osoby, biorące udział w procesie, między innymi przybył rabin moskiewski, Maze, powołany w charakterze rzeczoznawcy ksiąg żydowskich.

Obronę w procesie objęli adwokaci petersburscy S. Karabczewskij i O. Gruzenberg, Zarudnyj i poseł do Dumy państwowej W. Makłakow.

Przybył także ks. Pranajtis, jako rzeczoznawca.

Podług wskazówek nadesłanych z Petersburga, sędziowie przysięgli, zasiadający w tym procesie, dla zapobieżenia możliwemu wywarciu na nich moralnego nacisku przez cały czas procesu nie będą puszczani na nocleg do domu. Nawet przechadzki odbywać będą pod strażą. Zgodnie ze wskazówkami z Petersburga, starania trybunału będą skierowane w tym kierunku, aby sprawę zakończyć 26 października, kiedy przypada koniec sesyi sądu okręgowego, tak, aby sprawa nie była odkładana do następnej sesyi.

Kijów, 8 października.

Sprawa Bejlisa wywołała cały szereg zarządzeń administracyjnych. Powiększono na czas sprawy zastęp telegrafistów, sprowadzono 150 konnych strażników.

Do ławy przysięgłych należy 13 włościan, 7 mieszczan, 2 szlachciców i 9 urzędników. Przewodniczyć będzie prezes sądu okręgowego, Bołdarew.

Groźba nowej wojny.

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 8 października)

Konstantynopol. Biuro prasowe ogłasza wezwanie gubernatora wojskowego w Konstantynopolu do wszystkich oficerów 9-go korpusu w Tracyi, by natychmiast wrócili na swe stanowisko.

Krytyczny zwrot.

Wiedeń. Dzienniki wyrażają zgodne zapatrywanie, że należy się obawiać krytycznego zwrotu w rokowaniach grecko-tureckich ze względu na stanowisko armii tureckiej, która domaga się odebrania Grecyi wszystkich wysp Egejskich.

Wojna grecko-turecka.

Saloniki. Główna kwatera grecka przeniosła się z Aten do Kavalli. Król Konstantyn udaje się dziś do Saloniki.

Powstanie albańskie stłumione.

Belgrad. Według doniesień dzienników tutejszych, powstanie albańskie należy uważać za **stłumione**. Serbowie dominują nad wszystkiemi ważnemi pozycyami granicznemi.

Wiedeń. „Alban. Corresp.“ donosi:

Mimo uspokajających wiadomości z Belgradu, sytuacya na granicy albańsko-serbskiej jest nadal krytyczna.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że wojska serbskie pozostaną na zajętych pozycyach strategicznych w Albanii, aż do ostatecznego uregulowania granic.

Misya Pasicza.

Belgrad. Premier Pasicz przedłożył wczoraj królowi i Radzie ministrów obszerne sprawozdanie ze swojego pobytu w Wiedniu. Pasicz wystosował do prasy serbskiej apel, aby popierała usiłowania rządu co do polepszenia stosunku do Austryi i wstrzymała się od ataków na monarchię austro-węgierską.

Kandydat na księcia albańskiego.

Wiedeń. Wydany wczoraj półurzędowy komunikat z doniesieniem o przybyciu ks. Wied do Wiednia, został wieczorem odwołany. — Zdaje się jednak, że sprawa zamianowania ks. Wieda księciem albańskim w najbliższym czasie zostanie ostatecznie rozstrzygnięta.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 8 października.

Hakatyzm na Śląsku.

Cieszyn. Towarzystwo niemieckie zwołało na 17 b. m. zgromadzenie z protestem przeciw zamierzonemu udzieleniu polskiemu seminaryum nauczycielskiemu w Bobrku uprawnienia do egzaminowania nauczycieli dla szkół utrakwistycznych i niemieckich.

Program prac Rady państwa.

Salcburg. Prezydent Izby posłów Sylwester wyraził przekonanie, że Izba posłów załatwi w bieżącej sesyi nie tylko mały, ale i wielki plan finansowy, obejmujący podatek spadkowy i podatek od zapałek.

Z partyi młodoczeskiej.

Praga. Poseł Kramarz wybrany został przewodniczącym partyi młodoczeskiej i komitetu wykonawczego partyi.

Polityczne nominacye.

Grac. „Grazer Tagblatt“ donosi, że kierownik biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych, Kania, ma być zamianowany posłem austryackim w Meksyku.

„Grazer Tagblatt“ twierdzi też, że bar. Conrad Hoetzendorf tuż po Nowym roku ustąpi ze stanowiska szefa sztabu generalnego i zamianowany zostanie generalnym inspektorem armii.

Otwarcie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Dzisiaj, po długiej przerwie zebrał się Sejm węgierski. Na posiedzeniu zjawili się tylko członkowie partyi pracy i kilku posłów chorwackich.

Na placu przed parlamentem panuje spokój.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 8 października.

Sprawa zniżenia cen mięsa. Wczoraj odbyło się, pod przewodnictwem wiceprezydenta m. dra Szarskiego posiedzenie komisyi aprowizacyjnej Rady m. Krakowa, na którem naczelnik wydziału aprowizacyjnego zdał sprawozdanie o zniżkach cen mięsa. Według przedłożonych wykazów cen mięsa, z 58 rzeźników sprzedających mięso w sklepach i jatkach miejskich zniżyło ceny 33 rzeźników, a mianowicie: 3 o 16 hal., 1 o 12 hal., 22 o 8 hal., 5 o 4 hal., 2 o 2 hal. na 1 klg. nadto zniżyli ceny wszyscy rzeźnicy tutejsi i z Płasków Wielkich w liczbie 47, sprzedający mięso na placach targowych od 8 do 20 hal. na 1 klg., a to z części przednich z 1 kor. 48 hal. na 1 kor. 28 hal., wreszcie zniżyli ceny rzeźnicy, wykonujący sprzedaż w kramach miejskich na placach publicznych, po cenach ustanowionych przez magistrat o 8 hal. na 1 klg., t. j. z części tylnych z 1 kor. 68 hal. na 1 kor. 60 hal., a z części przednich z kor. 60 hal. na 1 kor. 52 hal.

Równocześnie zawiadomił referent, że także masarze donieśli, iż z dniem 7 października zniżają ceny wędlin. Ze statystycznych wykazów wynika, że zniżkę cen bydła spowodowało wyprzedanie bydła głównie z Bukowiny i wschodniej części kraju, a spęd bydła z zachodniej części jest tylko nieznacznie większy, wobec czego spodziewać się należy z końcem roku, lub w pierwszych miesiącach roku przyszłego podwyższenia cen żywego towaru. Zawiadomił także referent komisyę, że magistrat wezwał tych rzeźników, sprzedających mięso w jatkach miejskich, którzy ceny, albo wcale nie zniżyli, albo też w niedostatecznej mierze, aby do 3 dni z cenami mięsa do cen żywego towaru się zastosowali, w przeciwnym bowiem razie magistrat wypowie im najem jatek.

Nad tem sprawozdaniem wywiązała się długa dyskusya, w której zabierali głos wszyscy członkowie komisyi. Uchwalono następujące wnioski radcy m. Dąbrowskiego: 1) podać do wiadomości publicznej za pomocą dzienników, że organ targowy codziennie w godzinach rannych będzie obecny w jatkach poddominikańskich, celem przyjmowania zażaleń na tych rzeźników, którzyby do cen uwidocznionych na cennikach się nie zastosowali; 2) wykonać jak najrychlej przepis regulaminu już przez namiestnictwo zatwierdzony, dotąd w życie nie wprowadzony, a postanawiający, że sprzedaż wszelkiego bydła na targowisku ma się odbywać tylko na wagę, a nie „na oko“; 3) zagrożenie wypowiedzeniem najmu jatek, o którem magistrat komisyę zawiadomił, rzeczywiście wykonać. Następnie przyjęto wnioski radcy miejskiego prof. Bujwida:

1) wystosować ponownie petycyę o pozwolenie na sprowadzenie mięsa zagranicznego, 2) zbadać warunki umożliwiające wprowadzenie ryb morskich, oraz 3) przyspieszyć sprawę urządzenia rzeźni drobiu z Królestwa Polskiego.

Zasądzenie szpiegów. Przed zwykłym trybunałem krajowego sądu karnego w Krakowie odbyła się dzisiaj pod przewodnictwem starszego radcy Jasiewicza rozprawa przeciwko 21-letniemu Fr. Harasimowskiemu i Maksymilianowi Cywińskiemu, pochodzącym z Warszawy, obwinionym o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Kapitan sztabu generalnego w Warszawie Plechanow wysłał w kwietniu b. r. do Krakowa Harasimowskiego z poleceniem, by badał tutaj zmiany w pułkach krakowskich i dał mu 40 rubli na drogę. Harasimowski miał otrzymywać 80 rubli stałej pensyi od rosyjskiego sztabu, nadto osobne honoraryum za raporty. Raporty te miał odsyłać do Warszawy pod adresem: Wacław Żółkowski, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 23, mieszkanie. Adresem tym posługiwał się pułkownik Betinszyn, szef biura wywiadowczego w Warszawie.

Spólnikiem Harasimowskiego w Krakowie przy jego „robocie“ był Cywiński. Aresztowani wypierali się winy. Rzeczoznawcą był z ramienia tutejszej wojskowości kapitan sztabu generalnego p. Rybak. Oskarżał prokurator Marowski. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Harasimowskiego na półtora roku, a Cywińskiego na rok ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc. Oskarżeni nie mieli obrońców.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 października. (Giełda południowa).

Marki 117·86. Renta majowa 81·15. Renta koronowa węgierska 81·10 Akcye austr. zakł. kred. 626·—. Akcye węg. zakł. kred. 823·—. Akcye Anglobanku 333·75. Akcye Unienbanku 592·50. Akcye Bankvereinu 514·—. Akcye Landerbanku 519·50. Akcye kolei państwowych 686·50. Lombardy 123·75. Akcye fabryki broni 10·11. Akcye tytoniowe 359·—. Alpiny 857·50. Rima-Muranyi. 684·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2973. Losy tureckie 230·50. Ruble 254·50. Skoda 825·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 8 października. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 198·25. Tow. dyskontowe 185·—.

Usposobienie: utrzymane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 8 października.

4-procentowa renta rosyjska 92·70 rub.; premiówka z 1864 roku 487·— rb.; premiówka z 1866 roku 83 rb.; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 84·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 80·40 rb; 4-proc. listy ziemskie 88·40 rb.; 4½ proc. listy zast. Tow. Kred. Polskiego 87·10 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 90·10 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 84·10 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 86·05 rub.; 4½-pro. listy łódzkie 85·10 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 416·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 484·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 432·— rb.; Bank dyskontowy warszawski 442·— rubli; Cukrownie 297·50 rubli; Starachowice 267·— rb.; Lilpop 130·— rub; Rudzki 129·—. Rudzki nowe 122·50 rb.; Zawiercie 275·— rb. Żyrardów 293·75 rb.; Putiłów 144·50 rb.; 5-proc. piotrkowskie 85·85 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 495·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Borkowski 167 rb.; Borkowski (nowy) 160 rb.; Firley 17 do 841 rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·84; Londyn 95·20; Paryż 37·70; Wiedeń 39,54; Łyżkowice od —.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 8 października. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 10·62 do 10·63; pszenica na kwiecień 11·33 do 11·39; żyto na październik 8·31 do 8·32; żyto na kwiecień 8·81 do 8·82; owies na październik od 7·49 do 7·50; owies na kwiecień 7·70 do 7·71; kukurudza na maj 6·38 do 6·39.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe; piękna.

L. 14106. 8348 4 5

Obwieszczenie!

Gmina miasta Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru 50-procentowego dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, pochodzącego z Piasków Wielkich, przysługującego gminie na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 9 września 1909 r. zatwierdzonej reskryptem Wydziału powiatowego z dnia 24 września 1909 r., l. 6198, a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 23.000 koron.

Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1914 r. do 31 grudnia 1916 r.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1 kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do **dnia 20 października 1913** do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać adres oferenta i ewentualnych wspólników, a nadto zamieścić oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane, i że im się bez zastrzeżeń poddaje.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 1 października 1913.

Burmistrz
Fr. Maryewski m. p.

L. 14.107 8349 4 5

Obwieszczenie.

Gmina miasta Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat od trunków, w szczególności: palonych napojów spirytusowych, piwa i miodu, przysługujących gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 14 grudnia 1910 r. l. 147.490, Nr 270, Dz. u. kr., a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 100.000 koron.

Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, począwszy od 1-go stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do dnia faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1 kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia **20 października 1913** do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać oferenta i ewentualnych spólników, nadto zamieścić w niej oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane, i że się im bez zastrzeżeń poddaje.

Z Magistratu miasta Podgórza.
dnia 1 października.

Burmistrz:
Fr. Maryewski m. p.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.